Nr. 323 — Kraków, Niedziela 5 września 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., 1 fr. 30 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Kontrataki cofających się Rosyan.

Sprzymierzeni przeszli przez Seret. — Bój pod Brodami. — 2.600 jeńców.

Urzędowo donoszą dnia 4 września: **Wiedeń**, 5 września.

Nieprzyjaciel stawiał wczoraj gwałtowny opór na całym froncie między Dniestrem a południowym skrajem wielkich bagien Prypeci i usiłował kilkakrotnie przez kontrataki zwiększyć siłę swej obrony.

Nad dolnym Seretem i w pobliżu ujścia rzeki stanęły nasze wojska silną nogą wśród zaciętych walk na brzegu wschodnim rzeki. Odebrały nieprzyjacielowi silnie wybudowaną pozycyę na wzgórzu Słoterya na północny zachód od Sinkowa, oraz wzięły do niewoli dwu oficerów i 1.400 żołnierzy.

Pod Trembowlą i Tarnopolem panował stosunkowy spokój.

Na północ od Założca i na wschód od Brodów przełamała armia genereła Boehm-Ermollego nieprzyjacielskie linie w wielu punktach, przyczem wzięła do niewoli sześciu rosyjskich oficerów, w tem jednego pułkownika, oraz 1.200 żołnierzy.

Na Wołyniu znajdują się nasze wojska na obszarze na zachód od Dubna i pod Olitą w walce. Opór Rosyan jeszcze nie został złamany.

U c. i k. wojsk na północny wschód od Prużan nie nastąpiła żadna zmiana w położeniu.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zdobycie przyczółka Friedrichstad pod Rygą.

Rosyanie cofają się z pod Grodna. 7662 jeńców.

Urzędowo donoszą dnia 4 września: **Berlin**, 5 września.

Grupa wojsk generała polnego marszałka von Hindenburga wzięła szturmem wczoraj przyczółek mostowy Friedrichstadt, przyczem zabrała do niewoli 37 oficerów i 3325 żołnierzy, oraz zdobyła pięć karabinów maszynowych.

Z obu stron Wilii powtórzył nieprzyjaciel bezskuteczne ataki, przyczem pozostawił oprócz bardzo znacznej liczby zabitych i rannych 800 jeńców.

W Grodnie i naokoło Grodna staczano jeszcze podczas nocy walki, ale wszędzie, Rosyanie pobici, cofnęli się w wschodnim kierunku. Forteca z wszystkimi fortami znajduje się w naszem posiadaniu. Ustępującego nieprzyjaciela ściga się. Sześć ciężkich dział i 2700 jeńców pozostało w naszem ręku.

Także na południe od Grodna opróżnił nieprzyjaciel pozycye nad Niemnem. Między ujściem Świsłoczy i okolicą na północny wschód od puszczy białowieskiej atakuje armia generała Gallwitze wzięła ona dotąd 800 jeńców.

U grupy wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego trwa dalej walka o przejścia przez bagna na północ i północny wschód od Prużan.

W grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena: Nieprzyjaciel trzyma się jeszcze w jednym przyczółku mostowym koło Berezy Kartuskiej; dalej na połuduie został nieprzyjaciel w okolicy Drohiczyna odrzucony.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą dnia 4 września. **Wiedeń**, 5 września.

Od bezskutecznych ataków na płaskowzgórze Lavarone i na przyczółek mostowy Tolmein zmniejszyła się widocznie działalność Włochów. Pomijając walki działowe, odbyła się wczoraj tylko koło południowej części wymienionego przyczułka mostowego nadająca się do wzmianki walka. Nieprzyjaciela, jak zawsze odparto. Podobny los spotkał dziś wczas rano włoski atak, wykonany na terenie Dolomitów z Alp Boedenal w kierunku Ichriedl.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Klęska Rosyi.

Odwrót rosyjski z Galicyi.

Północne skrzydło armii Pflanzer-Baltina po zaciętych walkach wyparła Rosyan z Buczacza. Cofają się oni w kierunku Czortkowa. Rosyanie podobnie jak i we wschodniej Galicyi palą też wsie, osady i miasteczka także w Bessarabii. Niszczą oni też wszystko, co nie można zabrać, zabierają metale, szczególnie dzwony kościelne i wypędzają ludność, która musi wraz z nimi opuszczać kraj. Cały obszar pograniczny stoi w płomieniach.

Dzienniki wiedeńskie donoszą: Z 64.000 km^2, które Rosyanie zajmowali swego czasu w Galicyi, pozostało im jeszcze tylko około 3000 km^2. Rosyanie rozpoczęli dalszy odwrót na całej linii.

Po zdobyciu Łucka.

W Łucku znaleziono niezmiernie wielkie zapasy mielonego i niemielonego zboża wszelkiego rodzaju. Co do zdobyczy w działach, to ta nie była zbyt wielka, ponieważ armaty z Łucka przewieziono na front galicyjski.

Charakter odwrotu rosyjskiego.

(BK). Dziennik kopenhaski „Politiken" pisze: Planowany przez Rosyan strategiczny odwrót z linii Wisły na linię Kowno—Brześć Litewski zupełnie się nie udał. To, co się obecnie dzieje, nie ma nic wspólnego ze strategią. Skoro druga linia została przełamaną, odwrót przemienił się w ucieczkę, krytą walkami straży tylnych. Obecnie już Rosyanie nie dyskutują, gdzie i kiedy mają się cofać. Odwrót Joffre'a ku Marnie był odwrotem strategicznym, z którym nie można porównywać odwrotu rosyjskiego, gdyż Joffre miał całą nietkniętą armię, rezerwy i materyał. Rosyanie nie mają chwilowo żadnych rezerw. Wszyscy rekruci, którzy cokolwiek byli wykształceni, stoją obecnie bezwarunkowo na froncie. **Tylko Dniepr** może być brany w rachubę. jako linia obronna. Ale mocarstwa centralne tak energicznie prą naprzód, że Rosyanie ledwo się tam będą mogli cofnąć ze zużytemi siłami, tem bardziej, że połączenia poszczególnych armij rosyjskich coraz bardziej się rozluźniają. Obecnie istnieje nietylko północna i południowa grupa wojsk rosyjskich, lecz grupa północna coraz bardziej rozpada się na mniejsze grupy, nie mające ze sobą połączenia. Grupa między Rygą a Dźwińskiem zdaje się jest odrębną. Osobno walczy druga grupa koło Wilna, trzecia grupa cofa się od Białegostoku wzdłuż kolei ze Słonim do Mińska. Ku tej grupie zbliżają się Rosyanie, cofający się z Brześcia Litewskiego. Grupa trzecia jest chwilowo najsilniejszą częścią wojska rosyjskiego. Istnieje jeszcze wkońcu czwarta grupa, która się cofa z Brześcia Litewskiego ku wschodowi przez bagna i wystawioną jest na pościg. Gdyby nawet Rosyanie w grupach południowych, cofających się z pod Łucka i z Galicyi, podczas odwrotu zdołali utrzymać łączność, to mimo tego w przyszłości należy się liczyć **z czterema lub pięcioma grupami**. Nie bez powodu wielki książę zmienił osobę szefa sztabu generalnego, którego czeka ciężkie zadanie.

Zmiany w rosyjskim sztabie generalnym.

Dotychczasowy szef rosyjskiego sztabu generalnego generał piechoty Januszkiewicz został mianowany wojskowym pomocnikiem namiestnika Kaukazu. Mianowanie to — powiada „Vos. Ztg." — jest oznaką poważnego pogorszenia sytuacyi na Kaukazie. W wielu miastach kaukaskich odkryto organizacye rewolucyjne a walki z Turkami są coraz mniej pomyślne.

Szefem rosyjskiego sztabu generalnego został mianowany, w miejsce Januszkiewicza, generał Aleksiejew, jeden z najznakomitszych generałów rosyjskich. Jest on zwolennikiem zasady, iż armia rosyjska musi ograniczyć się do defenzywy. Rosyjscy krytycy wojskowi ogromnie chwalą Aleksiejewa i twierdzą, iż jego przytomności umysłu należy zawdzięczać, iż armia rosyjska nie została otoczoną podczas obecnego odwrotu.

Z Rosyi.

(BK.). Jak donosi petersburska agencya telegraficzna, rozpoczęły się pod przewodnictwem cara szczególne narady, zmierzające do ujednostajnienia zarządzeń do **obrony narodowej**. Przedmiotem tych obrad ma być: Organizacya środków transportowych i urządzeń publicznych z zakresu potrzeb obrony kraju; sprawa zaopatrzenia w środki żywności; sprawa postarania się o materyał wojenny. Pierwszy przemawiał car, któremu odpowiadali minister wojny Poliwanow, prezydent Rady państwa Kułomsin i prezydent Dumy Rodzianko. Członkowie zebrania zostali następnie przyjęci przez cara, carową i następcę tronu.

„Berlinske T.dende" donosi z Londynu: Korespondent amerykański, który bawił w zachodniej Rosyi, przedstawia bardzo interesujące szczegóły o napływie **uchodźców** z obszarów, obsadzonych przez wojska mocarstw centralnych. Był on wszędzie świadkiem tej osobliwej wędrówki ludów, która jest jedyną w historyi. Miasta Smoleńsk, Kijów, Moskwa, Odessa, Witebsk i Petersburg dały w ostatnim czasie schronienie półtora miliona uchodźcom. Zaopatrzenie tych ludzi, wyczerpanych i zgłodniałych, jest niezwykle trudnem.

Petersburska agencya telegr. donosi: Szef VI armii generał-adjutant **Ruzskij** został mianowany głównokomenderującym armii na froncie północnym, zaś komendant IV armii generał piechoty Ewert głównokomenderującym armii na froncie zachodnim.

„Riecz" donosi, że rząd zakazał rozszerzania **literatury pogromowej** prawdziwie rosyjskich ludzi w lazaretach, aby zapobiedz podburzaniu umysłów. Zbiegowie żydowscy mimo tego muszą w lazaretach znosić jak najgorsze obchodzenie się z nimi, obelgi i znęcanie się ze strony personalu.

Nowe przepisy legitymacyjne.

Ułatwienia dla podróżujących.

5 września poczynając, obowiązywać będą w północnym obszarze wojennym n o w e przepisy legitymacyjne, znacznie ułatwiające stosunki komunikacyjne. Zwłaszcza **Krakowianie**, którzy mają legitymacyę z fotografią, wystawioną w swoim czasie na pozostanie w twierdzy na wypadek ewakuacyi, uzyskują znaczną swobodę ruchów.

Według obwieszczenia c. i k. komendy twierdzy, rozlepionego wczoraj wieczór w Krakowie, nowe przepisy przedstawiają się w streszczeniu jak następuje:

Cały północny obszar wojenny dzieli się na 2 wielkie przestrzenie. „Ściślejszy obszar wojenny“ sięga od frontu bojowego aż do linii granicy państwowej na wschód od Sanu — wschodnia granica powiatów: Jarosław, Przemyśl, Stary Sambor i Turka. „Dalszy obszar wojenny“ obejmuje przestrzeń między wyżej opisaną linią a linią zachodniej granicy powiatów: Opawa, Wagstadt, Mähr. Weisskirchen, Wall. Meseritsch.

W okupowanych obszarach rosyjskich uważa się za: Ściślejszy obszar wojenny wszystkie obwody po prawej stronie Wisły, a nadto po lewej stronie Wisły: Iłża, Kozienice i Radom. Dalszy obszar wojenny całą pozostałą resztę przestrzeni.

Kto przekracza granicę **ściślejszego** obszaru w jakimkolwiek kierunku, musi się wykazać paszportem wystawionym wedle odnośnych rozporządzeń całego ministerstwa austryackiego względnie węgierskiego i zaopatrzonym w zezwolenie dotyczącej komendy wojskowej [temi są: naczelna komenda armii, oddział wywiadowczy, komendy armii operujących (komendy grup armii) komendy etapowe armii (komendy etapowe grup) i komenda twierdzy w Krakowie]. Jeżeli zatem osoba cywilna zamierza jechać z obrębu twierdzy w ściślejszy obszar wojenny, musi uzyskać na podstawie paszportu do podróży wystawionego wedle przepisów pozwolenie komendy twierdzy dla oznaczonego miejsca w ściślejszym obszarze wojennym.

Dla wystawienia klauzuli, zezwalających na podróż, ustanawia komenda twierdzy osobne biuro w budynku kancelaryjnym ul. Gertrudy l. 12. Godziny urzędowe w dni powszednie od 8 do 12 przed południem i od 2 do 5 po południu. W niedziele tylko przed południem od godz. 8 do 11.

Podróże do rosyjskiego **okupowanego obszaru** dozwolone są tylko za paszportami podróżnymi, które muszą być wizowane przez ministerstwo wojny, naczelną komendę armii, albo jej ekspozytury w Granicy i Krakowie (gmach komendy twierdzy III. p.). Wiza niepotrzebną jest dla osób, które legitymują się potwierdzonym i wizowanym „arkuszem wyjaśnień“, jako zastępcy przedsiębiorstwa przemysłowego. Podróże z okupowanego rosyjskiego obszaru są również dozwolone wyłącznie na podstawie paszportu do podróży.

Ruch wewnątrz **dalszego obszaru** wojennego **nie podlega żadnym ograniczeniom**. W każdym razie w obrębie dalszego obszaru wojennego przestrzeganym być musi ustawowo nałożony obowiązek wykazania tożsamości swej osoby.

Co się zaś tyczy podróży z dalszego obszaru wojennego i **poprzez linie**: zachodnia granica powiatów politycznych Opawa, Wagstadt i Wall. Meseritsch — to wjazd i wyjazd dla wszelkiego rodzaju podróży dozwolony jest tylko na podstawie paszportu. W paszporcie musi się mieścić klauzula: „Z zezwoleniem na wjazd do (wyjazd z ....) dalszego obszaru wojennego ważny do .... (to pozwolenie może mieć ważność najwyżej na trzy miesiące). Uprawnione do udzielania pozwoleń są władze, wystawiające paszporty. Ważność tej klauzuli przedłużyć może władza miejscowa chwilowego pobytu.

Do **przyjazdu w obręb twierdzy Kraków** koleją, samochodem, wozem, rowerem, statkiem lub piechotą uprawniają następujące legitymacye: a) Dla podróżnych, przybywających ze ściślejszego obszaru wojennego, z rosyjskiego obszaru okupacyjnego albo z głębi monarchii — paszporty. b) Dla podróżnych cywilnych, mieszkających poza twierdzą Kraków, którzy podróżują tylko w obrębie dalszego obszaru wojennego — karty tożsamości, potwierdzone przez władze polityczną. c) Dla osób wojskowych, podróżujących prywatnie, dla ich rodzin, oraz dla funkcyonaryuszy państwa, dworu i kolei, jakoteż dla ich rodzin — legitymacye urzędowe, opatrzone fotografią i własnoręcznym podpisem. d) **Dla mieszkańców obszaru twierdzy Kraków** — legitymacya wystawiona przez oddział dla spraw cywilnych komendy twierdzy: **1. 100.000 stałych legitymacyj** w formie książeczek z nalepioną fotografią, 2. przepustki na stały pobyt aż do ewakuacyi, 3) przepustki aż do odwołania, 4. legitymacye dla uprawy roli, 5. niebieskie karty pobytu, wystawione na podstawie obwieszczenia z 1 sierpnia 1915.

Osobom podróżującym, wymienionym pod a), b), c), które nie mogą się wykazać żadnym z dokumentów wymienionych pod d), a wystawionych przez oddział dla spraw cywilnych — organa kontrolne na dworcu, oraz u bram twierdzy opatrują dokumenta legitymacyjne następującą stampilią w języku niemieckim: „Przybył do Krakowa dnia ..... Ma opuścić twierdzę dnia ..... Przekroczenie tego terminu pobytu bez uzyskania zezwolenia oddziału dla spraw cywilnych podlega karze według § 7 punktu 2 obwieszczenia z dnia 5 września 1915.

Podpis“.

Kontroli wszystkich osób, zatrzymujących się w twierdzy, dokonywać się będzie z całą surowością. Pobyt w Krakowie dla przybyłych jest dozwolony zasadniczo tylko na przeciąg dni ośmiu. Kto pragnie zatrzymać się w Krakowie dłużej niż 8 dni, obowiązany jest wcześnie postarać się o niebieską kartę pobytu w oddziale dla spraw cywilnych komendy twierdzy. Do stałego pobytu w twierdzy uprawniają legitymacye, wymienione w § 7, punkt a) do d).

Co do **wyjazdu z twierdzy**, to każdy, kto się wykaże legitymacyą, wymienioną w § 7, punkt 1 a) do d) i kto nie przekroczył terminu pobytu wyznaczonego stampilią na paszporcie do podróży lub na karcie identyczności, może każdej chwili bez przeszkód opuścić twierdzę.

* * *

W ten sposób, jak widzimy, mieszkaniec Krakowa, posiadający książeczkę legitymacyjną z fotografią na stały pobyt w twierdzy, może bez specyalnych przepustek poruszać się w Galicyi od linii zachodniej (Opawa, Wagstadt na Slązku) aż do linii wschodniej — powiatów: Jarosław, Przemyśl, St. Sambor, Turka.

Kronika wojenna.

Na Bałkanach. „Duma“ dowiaduje się z kół dyplomatów czwórsojuszu, że dyplomacya czwórsojuszu jest bardzo niezadowoloną z odpowiedzi serbskiej na notę czwórsojuszu. Nawet najwięksi serbofile nazywają odpowiedź tę niezadawalającą. Rzekomo w kołach dyplomacyi czwórsojuszu pragną obecnie przedyskutowania kwestyi czy entente nie powinno zastosować represalii wobec Serbii.

Zatopienie angielskiej łodzi podwodnej. Główna kwatera turecka donosi: Nasz okręt pełniący straż koło wybrzeży Bahr Sefit, zatopił strzałami swej artyleryi na morzu Marmara na południowy zachód od Armugli nieprzyjacielską łódź podwodną. Załogi nie uratowano.

Angielscy ministrowie o pokoju. Wydawca dziennika robotniczego „Independent“ zapytał ministrów Asquitha, Selborna, Carsona i Longa czy zgodzili się na oświadczenie Lloyda Georgea, że żaden z Anglików nie myśli o pokoju, jak długo chociażby jeden żołnierz znajduje się na ziemi francuskiej albo belgijskiej. Ministrowie odpowiedzieli, że podpisali to oświadczenie.

Żniwa we Francyi. „Matin“ stwierdza, że z powodu niepomyślnej pogody w czerwcu i lipcu bieżącego roku, żniwa w całej Francyi pozostały w tyle poza obliczeniami. Są to żniwa najgorsze, jakie pamiętają od 30 lat.

Wojsko japońskie w Europie. „Aftenposten“ donosi: Korespondent „Russkoje Słowo“ dowiedział się z oficyalnego źródła, że Japonia zobowiązała się wysłać swe wojska do Europy (?), Kwestya, gdzie i w jaki sposób wojska te będą użyte, omówioną będzie w najbliższym czasie z rządami czwórporozumienia.

KRONIKA.

„Panny“ Wolffa i Leroux, wystawione wczoraj w teatrze miejskim, zyskały sobie sukces niepośledni. Jest to sztuka o charakterze poważniejszym z silnie podkreśloną ideą przewodnią. Idea ta — to prawo miłości dla niewiast, krępowanych tysiącem przepisów i przykazań moralnych. Odetta (p. Pytlińska), 35-letnia stara panna, przygnębiona i rozbita wewnętrznie, jest przykładem tego, co się dzieje z kobietą, gdy za młodu jest zmuszoną zrezygnować z tego prawa. Z galeryi „panien“ Wolffa zgoła inaczej postępuje Krystyna (p. Jarszewska). Kocha wprawdzie człowieka żonatego — ku oburzeniu otoczenia, zwłaszcza ojca i brata, lecz cóż to szkodzi? Wszystko dla miłości... Ostatni akt jest pomyślany (niezbyt szczególnie jednak pod względem scenicznym) jako hymn miłości: Krystyna ze swym wybrańcem podróżuje po Włoszech w otoczeniu cudnej przyrody, dźwięków, śpiewu i mandolin.

Prawo jednak do miłości podkreślone jest w sztuce przez przeciwstawienie szczerego uczucia Krystyny, nie znającego przepisów tzw. moralnych, moralizowania brata i ojca, starających się jednocześnie skleić zgoła niemoralny, bo oparty tylko na wyrachowaniu związek małżeński (brata) z brzydką i głupią, lecz posażną panną (Zarzycka).

Sztukę, w której najlepiej przez autorów przeprowadzone są akty 2-gi i 3-ci, grano nieźle, jakkolwiek akcyi autorzy skoncentrować nie umieli i rzecz robi miejscami wrażenie rozwlekłej (szereg zgoła zbytecznych osób w 1-szym akcie). Szczerze przeprowadziła swą rolę główną p. Jarszewska. Bardzo dobrze — wśród nieustannego śmiechu widowni — grała ową głupią, lecz poważną pannę p. Zarzycka. P. Węgrzyn nie miał pola do popisu w słabo przez autora naszkicowanej roli kochanka Krystyny. Pozatem z męskich ról wspomnimy o Mielewskim (ojciec Krystyny) i Noskowskim.

Z życia lwowskiego. Dep. wojskowy N. K. N. ogłosił, iż wszyscy legioniści, przybywający do Lwowa, mają meldować się w ekspozyturze Dep. wojskowego N. K. N.

Ponieważ ceny środków spożywczych są o wiele niższe na prowincyi, niż we Lwowie, więc dzienniki lwowskie podnoszą kwestyę, czyby nie dobrze było aby miejska komisya aprowizacyjna we Lwowie zajęła się sprowadzeniem niektórych artykułów spożywczych z prowincyi.

Od kilkunastu dni panuje we Lwowie dotkliwy brak tytoniu. Nie można nabyć tytoniu ani papierosów z wyjątkiem droższych cygar, które trafikanci sprzedają swoim znajomym.

Senzacyę dnia stanowią we Lwowie dwa rosyjskie wozy tramwajowe, które obecnie kursują po mieście. Jeden z nich należy do rosyjskiego Czerwonego Krzyża, o czem świadczą na nim odnośne napisy rosyjskie.

Za dwadzieścia lat będzie również potrzeba żołnierzy. Dzienniki niemieckie przynoszą następującą wiadomość: Pewna w Mannheim mieszkająca kobieta wystosowała tamże do magistratu następującą prośbę: „Szanowny Panie Burmistrzu! Ponieważ mąż mój Fr. H. w pułku... już od lutego znajduje się w armii, przeto proszę p. burmistrza, by był łaskaw wnieść podanie, aby i jemu udzielono raz ośm dni urlopu; — pisze mi mianowicie mój mąż, że za dwadzieścia lat będzie cesarz nasz znowu potrzebował żołnierzy. Podpis: Ewa H.

Żelazną monetę zdawkową zaprowadza państwo niemieckie. Puszczone będą mianowicie w obieg monety pięciofenigowe, bite ze stali tzw. „Siemens Martin“, która najmniej rdzewieje.

Pamietajcie o funduszu dla dotknietych kleska wojny!

POBUDKA.

I.

Z lochów Sybiru zlatują
Ponure skazańców duchy,
Krew niepomszczoną wskazują,
Rdzawymi trzęsą łańcuchy:

Za więzy — życia wyschły zdrój,
Za krew, za rany, za klęski,
Polsko! Zastępy swoje zbrój
Na bój! Ostatni, zwycięski.

II.

Pomruk przechodzi przez sioła,
Gniew przelatuje przez miasta —
Wysokie szubienic czoła,
Lecz pomsta nad nie wyrasta:

Za więzy — życia wyschły zdrój,
Za krew, za rany, za klęski,
Polsko! Zastępy swoje zbrój
Na bój! Ostatni, zwycięski.

III.

Oto już pułki zjawione,
Za wolność poledz ochotnie,
Hasło przez strzelców rzucone
Oddaje echo stokrotnie:

Za wolność — życia święty zdrój,
Niech staje wszelki duch męski!
Polsko! Zastępy swoje zbrój
Na bój! Ostatni, zwycięski.

Władysław Orkan.

Jesteśmy.

W wieku XVI, kiedy Polska była na szczycie potęgi i chwały, zapisał Orzechowski niewesołe spostrzeżenie, iż „mniemali postronni ludzie, aby Polonia było miasto jakieśtak, jako jest Bolonia we Włoszech, miasto jedno, czegośmy się po świecie jeżdżąc nasłychali dosyć“. W sto lat później Jędrzej Załuski, powróciwszy z Madrytu, dokąd odwoził insygnia orderu Złotego Runa po zmarłym królu Michale Wiśniowieckim, w pamiętniku tej podróży z politowaniem wspomina o dostojnikach hiszpańskich i portugalskich, którzy mniemali, że Polska to jakieś duże miasto oblęgane właśnie przez Tatarów. Niewiele zatem wiedziała o nas zagranica w naszych szczęśliwych czasach — cóż dopiero, gdy państwo polskie zostało wykreślone z mapy Europy! I mimo wzrostu oświaty zagranica aż do ostatnich czasów nie o wiele dokładniejsze miała o Polsce wyobrażenia. Wszak zaledwie parę lat temu we francuskiem najpoważniejszem czasopiśmie naukowo-literackiem „Revue des deux mondes“ generał Piépape pisał o Gdańsku jako o dawnej stolicy Hesyi...

Wojna obecna jednym zamachem zmieniła ten stan rzeczy do niepoznania. Nigdy jeszcze zagranica nie drukowała o Polsce tyle i tak dokładnych informacyj, co obecnie. W Niemczech, Francyi, Anglii itd. przez całych sto lat ubiegłych nie pojawiło się tyle książek, broszur i artykułów o Polsce, co w tym jednym roku wojny światowej. Zagraniczna literatura o Polsce urosła do rozmiarów dużej biblioteki.

Zaczęliśmy być — potrzebni. Stąd owo zainteresowanie się nami, stąd umizgi. Np. w słynnym angielskim podręczniku „Statesman Yearbook“ teraz po raz pierwszy pojawiła się mapa dawnej Rzeczypospolitej Polskiej z granicami wszystkich rozbiorów. W oksfordzkich pamfletach ukazały się dokumenty dyplomatyczne ubiegłego stulecia w sprawie polskiej. Niepodobna wyliczać całej tej literatury. Tchnie ona niebywałą życzliwością ku nam.

Najciekawszą jest obecnie literatura niemiecka w sprawie polskiej. Znamionuje ją ton odmienny od tonu, jaki literatura i prasa czwórporozumienia wobec nas przybrała. W tem, co Niemcy o nas piszą, mniej czułości, więcej szczerości. Uderza wprost objektywność, na jaką się silą nawet dotychczasowi hakatyści, którzy — jak np. von Massow — w myśl zasady „clara pacta claros faciunt amicos“ starają się oprzeć swe nowe stanowisko w kwestyi polskiej na realnym gruncie interesów.

Los nasz oczywiście nie od literatury zależy, która ma tylko drugorzędne znaczenie. Dokonane oswobodzenie Królestwa Polskiego od moskiewskiego najazdu — oto fakt historyczny, który o przyszłości Polski zadecydował.

To jedynie powinno oddziaływać na naszą świadomość narodową. Pod knut rosyjski Polska powrócić nie chce — oto, co sobie i światu powtarzać winniśmy. I nie należy sobie dać tej jasnej świadomości zamącić żadnemi szykanami, czy przykrościami, ani tem, co mówią lub piszą pewne żywioły, któreby pragnęły nas sprowokować. Nie dać się im zepchnąć na fałszywe drogi! Trwać przy swojem! Mieć w pamięci, że los nasz nie zależy od tego, co ten lub ów nieprzychylny nam dziennikarz napisze.

Z wiekowego grobu Polska zmartwychpowstała i napowrót w nim złożoną nie zostanie.

Spowiedź Warszawy.

W ostatnim numerze warszawskiego „Widnokręgu“ umieszcza Tadeusz Hołówko następujący artykuł o Legionach:

I.

Legiony! Jesteście dziś na wszystkich ustach. I gdyby przyszła wieść, z błyskawiczną szybkością oblegająca miasto, iż „idą do Warszawy“, któżby się znalazł, ktoby na wasze nie wybiegł spotkanie? Nie przez próżną ciekawość, o nie! Ten szał uniesienia, to morze kwiatów, którymi Warszawa usłałaby waszą drogę, to byłby koniec dzisiejszego jej łamania się ze sobą, to byłaby pełna skruchy i żalu serdecznego spowiedź Warszawy.

Witałaby ona was tak serdecznie nie za to tylko, żeście wskrzesili odwiecznie tkwiący w duszy każdego Polaka cudny sen o żołnierzu polskim, żeście przedzierzgnęli w jawę piękną legendę o dawnych bojach polskich; nie za to, iż wodza waszego Piłsudskiego dziś już otacza chwała rozjaśniona blaskiem miłości wiernego zastępu; nie za to tylko, iż kroczycie owiani sławą bitew pod Laskami, Krzywopłotami, Łowczówkiem, Konarami...

Żeście do długiego szeregu imion bojowników polskich podpisali nowe — Beliny, Herwina, Orlicza, Wąsowicza, Bojarskiego, Lubonia i tylu innych.

Nie za to nawet, że wraz z waszym zastępem, chłostanym przez jesienną słotę, lub śnieżną zawieruchę, lub opalonym przez lipcową spiekotę, wkroczyłaby cała Polska, t. j. to wszystko, z czego naród może być dumny i w co jest bogaty. I nie za to, że was gorliwą pieczą otaczają najwybitniejsi politycy i mężowie stanu, że zgodnie dla was pracują Daszyński z Jaworskim, że modlą się za was i błogosławią wam usta płomiennego patryoty biskupa Bandurskiego, że w waszych szeregach stoją najwięksi pisarze, poeci, artyści i profesorowie wszechnic, za honor sobie uważając noszenie munduru polskiego żołnierza, i nie za to też tylko, że wasze żołnierskie koło zagarnęło i spoiło w braterskim uścisku żołnierskiej, wiernej do śmierci przyjaźni potomka rycerskiego rodu z chłopem z Kieleckiego — syna fabrykanta z robotnikiem.

Nie za to tylko wszystko. My jedni, którzy ten nieskończenie długi i potworny rok spędziliśmy w murach Warszawy, wiemy, za co was ona ukochała.

My, którzy całą duszą byliśmy od początku z wami, którzy zazdrościliśmy wam radosnego bujnego życia walki, w słoneczny dzień, w otwartem polu, oko w oko z prastarym wrogiem, którzy nie doznaliśmy tej rozkoszy imania Rosyan do niewoli; my, których udziałem jedynym była walka w mrokach podziemi, my, skazani na potworną cierpliwość pająka, nawiązującego nanowo wciąż rwące się nici spisku, my jedni wiemy, czem wy, żołnierze-legioniści, byliście w ciągu tego roku dla Warszawy.

Byliście jej wyrzutem sumienia, jej męką i zmorą, nienawiścią i ukochaniem!

O! jak bardzo, jak bardzo na początku wojny nienawidziła was Warszawa! Byliście tą piekącą raną na dnie jej duszy, która mąciła radość i nadzieje zjednoczenia ziem polskich pod berłem północnego cara.

Bo i czyż mogła żywić inne uczucie dla was Warszawa wówczas, gdy porwana złudnym mirażem obietnicy moskiewskiej, udzielała swej sankcyi bezwładowi Królestwa, gdy stawiała krzyż nad przeszłością i głosiła, że testament dawnych powstańców polskich spocząć ma odtąd na barkach księcia rosyjskiego? I wówczas to gruchnęła wieść, iż z Krakowa wyszła garść „szaleńców“ niosąca nietylko hasło obrony świętych murów Wawelu przed najeźdźcą, lecz harde zarazem wyzwanie Rosyi na bój śmiertelny o Polskę.

Jak mogła ta garstka „szaleńców“ nie oburzyć milionowego miasta okutego jarzmem, w charakterze programu sławiącego łaskę cesarską, mającą nagrodzić Polskę, owitą w pokorę bezczynności?

To oburzenie przeciwko Strzelcom zwolna rozszerzyło się w niechęć i urazę przeciwko całej Galicyi, która porwana śmiałym krokiem Legionów, ściśle z nimi odtąd związała swe losy.

W tej urazie być może, taiło się nieskrystalizowane zrozumienie tragicznej rozbieżności dążeń Warszawy i Krakowa — i jeszcze bardziej poczucie, iż winę za tę rozbieżność ponosić winien... nie Kraków.

Z publicystyki warszawskiej.

Jak z Warszawy donoszą, odbywa się tam znamienny zwrot w stosunku opinii do Legionów i idei legionowej. Metody myślenia z przed 5-go sierpnia coraz widoczniej ukazują się oczom publicystów zabytkiem historycznym, godnym zapomnienia. Podobno już nawet Niemojewski i Świętochowski zaczynają tracić bielmo z oczu. Z artykułów „Widnokręgu“, „Tygodnika polskiego“ i „Gońca“ widać, że inteligentni i wybitni publicyści śmiało obejmują obecne stadyum sprawy polskiej. Wcale nie lęka ich straszydło endeckie o „rasie germańskiej“. Bardzo słuszny argument przytaczają również warszawscy publicyści, mówiąc, iż nawet gdyby Rosya wróciła, co nie jest prawdopodobne, winna zastać w Królestwie wszystkie formy życia społecznego i kulturalnego — polskie.

Legionom publicystyka warszawska poświęca dużo miejsca. Przytoczymy parę ustępów z artykułu W. Rzymowskiego w Nrze 15 „Widnokręgu“. Autor wskazuje na polityczne zwycięstwo Legionów. Pisze:

„Ci, którzy Legiony uważali za literacki fenomen na marginesie romantyzmu, głęboko powinni się zastanowić, że owi „romantycy“ snadź ściślejszymi byli rachmistrzami konjunktur politycznych, niżli ich oportunistyczni i „trzeźwi“ przeciwnicy, skoro rzeczywistość potwierdziła i sprawdziła wszystkie ich przewidywania, na przekór matematyce oportunizmu. Jakikolwiek bowiem będzie wynik wojny, Legiony już uzyskały tę podstawę operacyjną, na którą liczyły: oczyszczone od Rosyan Królestwo, otwarte dla organizowania samodzielnej siły polskiej, jako zbrojnego przeciwko Wschodowi przedmurza. Bez względu na to, jakim ciężarem zaważą Legiony na szali zdarzeń bojowych, politycznie one już zwyciężyły; ich bowiem ideologia polityczna jest jedyną, która próbę wypadków wytrzymała. Słabość swoją materyalną dzielą one z całem społeczeństwem polskiem; ale słuszności swego stanowiska — nie dzielą z nikim. W nich i z nimi tylko szedł geniusz sprawy polskiej, skroś mroki, załamania i zgliszcza tego roku wojny. Aż stanął u murów Warszawy...

Ta cząstka Warszawy, w której rękach kruszy się zbutwiały oportunizm, miałażby dzisiaj odpychać Legiony strachem swoim przed odwetem Moskali? Gdy ją zawiodły nadzieje, pokładane w podbojach Rosyi, miałażby ostać się w jej sercu tylko wiara w zemstę caratu i — w niezawodną pracę jego powracających szubienic?“

Polemizując z tymi, którzy szeptem lęku sceptycznie zapytują: „**A jeśli wrócą?**“... — „Widnokrąg“, stając na chwilę na punkcie widzenia owych sceptyków, pisze:

„Przypuśćmy, że mogą wrócić, choć się nie chce w to wierzyć. Gdyby mimo wszystko, możliwym był ich czasowy powrót — to niech tu znajdą inną, nową postawę narodu, która dawne prawa i dawne rządy uczyni bezpowrotnie minionymi. Niech wreszcie dobrze zrozumieją, że tu żyje naród, który przemocy ucisku znosić nie chce i nie będzie. Niech nie będą z nas „zadowoleni“, bo toby znaczyło, że się zdajemy na ich łaskę i niełaskę, że dobrowolnie staczamy się w przepaść, że giniemy, stawiając krzyż nad wszystkiem, co dla narodu jest drogie i święte.

Jeżeli najbliższa przyszłość jest jeszcze niewiadoma, to właśnie tem bardziej należy wykorzystać dzień dzisiejszy i nie milczeć!

I gdyby tylko jeden, jedyny dzień był taki, w którym mogą się jawnie i głośno rozledz słowa o żądaniach i ideałach narodu — to je wypowiedzieć trzeba“.

Gospodarka państwowa po ukończeniu wojny.

Tocząca się wojna, jej długie trwanie i rosnące z tego powodu wydatki, narzucają siłą rzeczy pytanie, w jaki sposób pokryte zostaną wydatki, spowodowane wojną, skąd państwa czerpać będą dochody celem zaspokojenia najrozmaitszych potrzeb po zawarciu pokoju? A wydatki te z reguły będą wprost niesłychane. Zaopatrzenie wdów, sierót i inwalidów, wzmożone — to rzecz pewna — zbrojenia, koszta odbudowy zniszczonych wojną krajów — to najważniejsze zadania, bynajmniej nie wszystkie, gdyż tych nawet przewidzieć nie można.

Na razie mówić jednak można tylko o kosztach wojny (oczywiście dotąd powstałych). Inne wydatki obliczyć trudno, nie znając ani ich wysokości, ani też chwili, kiedy zawarty zostanie pokój. Sprawą tą zajmują się już dzisiaj naukowe koła niemieckie. W Austryi na razie o tem jeszcze się nie mówi. Próbę wskazania sposobu pokrycia wydatków, spowodowanych wojną, podejmują między innymi prof. Jaffé i socyalistyczny poseł Paweł Lensch. Dotychczas pokrywano w Niemczech wydatki skarbowe w pierwszej mierze z podatków i opłat. Rozdzielano je zaś w ten sposób, że państwo zastrzegało dla siebie podatki pośrednie (i cła), zaś podatki bezpośrednie były źródłem dochodów państw związkowych i miast. Jednak już w ostatnich latach odstąpiono od tej zasady, albowiem koszta ostatnich zbrojeń w r. 1913 pokryć miano z podatków bezpośrednich (w znacznej mierze), które specyalnie na ten cel uchwalono. Zaznaczyć należy, że te ostatnie podatki obciążały przedewszystkiem klasy posiadające.

Dotychczasowe źródła dochodów nie wystarczą jednak po wojnie, albowiem wydatki te tak wzrosną, że ich nie pokryją największe podatki. Aż do wybuchu wojny miała rzesza niemiecka blisko 6 miliardów koron długów. W ciągu roku ostatniego, od wybuchu wojny, uchwalił parlament kredyty w wysokości 36 milardów koron, czyli dług państwa, licząc te tylko wydatki, wzrósł na razie sześciokrotnie. Na oprocentowanie tej sumy potrzeba będzie kwoty 1·2 miliarda koron, podczas gdy przed wybuchem wojny oprocentowanie długu rzeszy kosztowało około 300 milionów koron. Tak wysokie są wydatki Niemiec.

Wydatków Austryi nie znamy na razie. Wiemy tylko, że Austro-Węgry zaciągnęły pożyczki w kwocie około 13 miliardów koron. Wydatki Austro-Węgier, jakkolwiek wyższe od tej kwoty, są w każdym razie mniejsze, niż niemieckie. Słowem, obliczając wydatki któregokolwiek państwa wojującego, dochodzimy do przekonania, że wszystkie państwa muszą starać się o miliardowe dochody, by pokryć zwiększone wydatki.

Próbę wskazania tych dochodów podejmują prof. Jaffé i tow. Lensch. Obaj zgadzają się, że państwo musi stworzyć sobie nowe dochody w dziedzinie dotychczas mało przez nie wyzyskanej — przez stworzenie **nowych monopolów**, czyli że państwo musi sobie zastrzedz w pewnych dziedzinach wytwórczości wyłączne prawo wytwórczości i zbytu. Tyczy się to w pierwszej mierze tych gałęzi wytwórczości, których struktura gospodarcza jest tego rodzaju, że kilka zakładów opanowuje całą produkcyę państwa. Będą więc zakłady olbrzymie, posiadane obecnie przez jednostki (forma posiadania w tej chwili obojętna). Do takich produkcyj należą przemysły, będące „sercem" dzisiejszej gospodarki, t. j. żelazo, elektryczność, węgiel i przemysł chemiczny. W Niemczech (a częściowo i w Austryi) np. przemysł elektryczny opanowały dwa olbrzymie towarzystwa, zatrudniające (przed wojną) około 85.000 robotników. Górnictwo węglowe i produkcya żelaza — to dalsze gałęzie wytwórczości, które rząd ewentualnie zmonopolizuje.

Zadanie to wprost olbrzymie. Trzeba będzie szalonych sum na wykupno tych przedsiębiorstw. Nie będzie zaś można użyć zwykłego sposobu przy wykupnie przedsiębiorstw prywatnych, czyli pożyczyć na to pieniędzy w bankach, by wykupić przedsiębiorstwa, należące niejednokrotnie do tego samego banku.

Dalszy problem to **sprawa robotnicza** w przyszłych przedsiębiorstwach państwowego monopolu. Wykluczonem jest, by można stworzyć z dotychczas wolnych robotników — „urzędników", wdziawszy im czapkę z bączkiem urzędowym na głowę. Są to robotnicy wysoce ukwalifikowani, ludzie pracujący w danych przedsiębiorstwach na podstawie umów taryfowych, zawieranych w imieniu ich przez wolne związki zawodowe. Prof. Jaffé proponuje, by stworzyć specyalne ciała złożone z przedsiębiorców i reprezentantów robotników, któreby pod przewodnictwem osób bezpartyjnych normowały warunki pracy w tych zakładach. Te ciała nie mają być znanymi sądami rozjemczymi, za pomocą których chciano w niektórych państwach (ostatnio w Norwegii) pozbawić klasę robotniczą prawa strejku. Związki zawodowe — powiada prof. Jaffé — nie przestałyby istnieć, zmieniłaby się tylko ich rola, czekałoby je zadanie nierównie ważniejsze niż dotychczas. Ostatnią instancyą byłby rodzaj parlamentu zawodowego, złożony również z robotników i przedsiębiorców (rozmaitych zawodów), któryby ostatecznie decydował w tych sprawach.

To uuormowanie stosunku kapitału do pracy w przedsiębiorstwach państwowych wpłynęłoby na prywatne przedsiębiorstwa, w których musianoby normować stosunki w podobny sposób.

Z pracy kulturalnej w Królestwie.

(Koresp. „Naprzodu").

Jędrzejów, sierpień.

I.

W tem krwawem, bojowem lecie, jakie przeżywamy, zapalają się w różnych zakątkach ziemi naszej ogniska światła, które promieniować mają coraz dalej, docierać do zapadłych wsi i miasteczek. To kursy wakacyjne dla nauczycieli ludowych, organizowane przez centralne biuro szkolne, instytucyę, powstałą za staraniem N. K. N., dla spraw oświatowych ziem Królestwa polskiego, wyzwolonych z pod rosyjskiego jarzma. Kursy te odpowiadały widocznie potrzebom społeczeństwa, bo inicyatywa biura szkolnego znalazła żywy oddźwięk w istniejących już lub tworzących się dopiero Związkach nauczycielstwa ludowego i wzbudzała zainteresowanie; ze wszystkich stron pośpieszyły tłumy słuchaczy i słuchaczek, powstały kursy w Dąbrowie Górniczej, siedzibie centralnego biura szkolnego, w Piotrkowie, Częstochowie, Łodzi, Radomsku, Łęczycy, Włocławku i Jędrzejowie.

Dziwne to zjawisko... dziwne w tym roku wojny, niszczącej ziemie nasze... Setki młodzieży garną się do wiedzy, chłoną z zapałem pierwsze wolne polskie słowa, słuchają ze skupieniem nauk o ziemi, o dziejach i o twórczości własnego narodu... te, dotąd zakazane, w tajemnicy tylko powtarzane wieści. Dziwne zjawisko... I wolałoby się, aby było inaczej, mimo świadomości, że wieś nasza tak ciemna, a ci właśnie kształcący się na kursach słuchacze, nauczyciele ludowi, są z nią bezpośrednio związani,.. Możeby się wolało widzieć ich w szeregach, w Legionach, na polu walki, aniżeli w tych cichych, zielenią, chorągwiami narodowemi i wizerunkami wielkich praojców obwieszonych salach szkolnych? Możeby lżej było, gdyby przeżywana dziś chwila nie rozpraszała sił naszych, ale skupiła je w czynie orężnym, na straży gospodarczej i kulturalnej pracy stawiając kobiety?...

Różne w społeczeństwie nurtują prądy... zbudziło się coś w niem, zakotłowało, ale bezwład wewnętrzny i długa niewola też na niem położyły swe piętno...

Biuro szkolne, organizując kursy wakacyjne, unikało starannie wszelkiej centralizacyi, pragnęło do życia umysłowego powołać prowincyę, utworzyć jak najliczniejsze ogniska po większych i mniejszych miasteczkach, pobudzić do samodzielnej pracy miejscowe Związki nauczycielskie, zostawić im najdalej idący samorząd i swobodę w działaniu, pomagając im tylko przez udzielanie rad, wskazówek, przez wyszukiwanie i przysyłanie odpowiednich sił wykładających...

Kursy wakacyjne, wraz z powstającemi przy nich bibliotekami, stowarzyszeniami samokształcenia i krajoznawstwa, nawiązują wzajemne stosunki koleżeńskie między nauczycielami, rozwijają życie umysłowe i społeczne, przez dobór odpowiednich wykładów budzą zainteresowanie do rzeczy swojskich, do ziemi, dziejów, literatury i sztuki ojczystej, zapoznają z przeszłością i twórczością narodu, starannie dotąd ukrywaną lub fałszowaną przez rząd rosyjski. Toteż w programach kursów wszędzie na pierwszy plan wysuwają się przedmioty polskie: historya, język, literatura, geografia, dzieje szkół i wychowania w Polsce. Inne przedmioty, nauki przyrodnicze, społeczne i filozoficzne, drugorzędną odgrywają rolę, w biologii uwzględnia się florę i faunę ojczystą, w geologii właściwości i przyrodzone bogactwa kraju własnego. Przejawia się dążność do podania w szczupłych ramach 2- lub 4-tygodniowego kursu jak najwięcej wiedzy o Polsce, dla pogłębienia świadomości narodowej, dążność do najszybszego powetowania strat, jakie długa niewola zadała sercom i umysłom, do prędkiego zbliżenia się do innych szczęśliwszych narodów, u których rzeczy i sprawy ojczyste są osią szkolnych programów.

Najwięcej godzin na kursach poświęconych jest dziejom państwa polskiego i walkom o jego odbudowanie, poezyi wieszczów narodowych, wyrosłej z bólu i męki w okresie porozbiorowym. Śpiew, gimnastyka, wycieczki naukowe, obrazy świetlne urozmaicają i ożywiają wykłady.

Helena Witkowska.

Rumunia a wojna światowa.

Ponieważ stosunki wewnętrzne w Rumunii oddziaływują ogromnie na zewnętrzną politykę tego państwa, więc ciekawą będzie rzeczą przyjrzeć im się bliżej.

W Rumunii klasa robotnicza, wielka masa chłopów i t. zw. drobny stan średni nie mają prawie zupełnie wpływu na politykę, a przedewszystkiem na politykę zewnętrzną kraju. Polityczny wpływ w państwie posiadają wielcy posiadacze ziemscy, wielcy kupcy i koła inteligencyi. Chociaż wielcy posiadacze ziemscy są nieliczną grupą, liczącą około 4000 osób, jednak posiadają trzecią część uprawnej ziemi w Rumunii. Posiadanie tak olbrzymich obszarów ziemi ma w kraju wybitnie rolniczym, jakim jest Rumunia, ogromne znaczenie polityczne. Lecz polityka, jaką prowadzi obecnie gabinet Bratianu, a szczególne rusofilski minister skarbu Costinescu — jak pisze sprawozdawca „Vorwärtsu" — nie zupełnie zgadza się z życzeniami i interesami obszarników.

W pierwszych miesiącach wojny Rumunia wywoziła bardzo wielką ilość mąki do Austro-Węgier i Niemiec. Potem jednak zakazano wywozu mąki, motywując to tem, że ponieważ żniwa w Rumunii były średnie, więc należy dbać przedewszystkiem o wyżywienie własnego kraju. Zakazano też wywozu fasoli i owsa, chociaż tych produktów było poddostatkiem. Rzeczywisty powód był ten, że gabinet Bratianu postanowił odciąć państwa centralne od wszelkiego dowozu. Dalej, mimo iż urodzaje kukurudzy i jęczmienia były ogromne, nie pozwolono je swobodnie wywozić, lecz nałożono na nie wysokie cła wywozowe. Na jeden wagon kukurudzy nałożono cła wywozowego 400 marek. Policzywszy jednak dodatki na „Czerwony krzyż", przeładowanie i t. p., koszta te stawały się podwójne lub potrójne.

Wielcy posiadacze ziemscy nie występowali dotychczas przeciwko wywozowi, ani też przeciwko ograniczeniom wywozu, lecz gdy tegoroczne żniwa w Rumunii okazały się nadzwyczaj pomyślne, posiadacze ziemscy zmienili stanowisko. Nie zważając na obietnice, iż czwórporozumienie zdobędzie już niedługo Dardanele i ta cieśnina morska otwartą będzie dla przewozu zboża, obszarnicy wystąpili ze stanowczemi żądaniami. Żądali oni mianowicie przyjaźniejszego stanowiska względem mocarstw centralnych, dowolnego wywozu, zniżenia ceł wywozowych i t. d.

Chcąc czy nie chcąc, musiał gabinet rumuński zająć się temi kwestyami i rada ministeryalna po wielu posiedzeniach uchwaliła znieść zakaz wywozu i zniżyć cła wywozowe. Lecz fakt ten, wywołany przymusowem położeniem, nie oznacza zmiany polityki rumuńskiej.

Gdy bowiem państwa centralne zażądały wolnego przewozu amunicyi do Turcyi, gabinet Bratianu odrzucił to żądanie. Część konserwatystów dąży do porozumienia z państwami centralnemi, lecz burżuazyjna inteligencya, a szczególnie konserwatywno-demokratyczna partya rusofilska pod przewództwem Take Jonescu ma jeszcze przewagę w Rumunii. Lecz stanowisko tych rusofilów po ostatnich wielkich klęskach rosyjskich już nieco się zmieniło. Już wśród nich odzywają się głosy, że wystąpienie w obecnej chwili przeciw Austryi byłoby zbyt ryzykowną rzeczą dla Rumunii.

Legioniści w stepach.

Z walk II. brygady.

Korespondent „Wied. Kuryera“, opisując ostatnie walki legionistów na granicy besarabskiej, szkicuje obraz ścigania cofających się Rosyan przez stepy.

Wśród stepowych tumanów — na tle jasnego pozłocistego w swej promiennej barwie słońca... idą wolno... posuwają się krok za krokiem: Marsz... naprzód... głosy komendantów zachrypnęły — zmatowiały...

Adjutanci — najnieszczęśliwsze twory na świecie — niby coś a nic — *Mädchen für Alles*... — oko komendanta... a zarazem nigdy nie wydający rozkazu... tylko zawsze z rozkazu działający... biegają od prawego do lewego skrzydła, aby utrzymać łączność...

— Jeżeli bowiem kontakt na prawo i lewo oddział posiada... Patrole małe naprzód wysłał... Idzie spokojnie... niczego się nie bojąc...

...Komendant ciągle z lornetką przy oczach. Na każdy szelest — na każdy podejrzany ruch trzeba bacznie uważać.

...Padnij... tylko trawa się zakołysała... zamknęły się nad żołnierzami burzany stepowe.

...Za parę minut... znów marsz dalej... bezkreśnie.

Nic jeszcze nie widać. Na skraju horyzontu rośnie drzewo samotne — wielkie... o pniu grubym i czarnym... Kierunek do tego drzewa — punktu oryentacyjnego wśród trudnego bardzo terenu...

Przelatuje wicher stepowy — nagły, jak huragan i zdradliwy zarazem. I kołyszą się liście w nagłych zawrotnych ruchach...

— Oczy zmęczone — wyblakłe od nieba — o niebieskiej powale... tak jasnej, jak owe firmamenty niebieskie, malowane na ścianach kościółków nadwiślańskich — patrzą monotonnie przed siebie. Jeszcze Moskali niema. Linia moskiewska daleko... Iść trzeba naprzód... ciągle naprzód... następować się musi na pięty cofającemu nieprzyjacielowi, utrzymując z nim nieprzerwany kontakt...

— Naraz świst — gwizd... jakby urągalne łopotanie potwornego ptaka... wybucha słup ziemi... zarzuca kulkami i szrapnelowymi odłamkami... Zamieszanie trwa chwilę. Odskakują ludzie od miejsca, gdzie wybuchnął szrapnel. Nie może być przerwy w marszu... Kolumna idzie naprzód... Z tyłu sanitaryusze kogoś tam biorą... dokądś go niosą... Na chwilę bliscy towarzysze mówią — ale zapomną: „nie będzie pamięci tak mądrego — jak i głupiego na wieki... gdy przyjdą dni... kiedy wszystko zapomną, a jak umiera mądry — tak też i głupi“...

— Dostaliśmy się w ogień szrapnelowy bardzo silny, ale Legiony odradzają się nie tylko jak Feniks z popiołów.. również i kule nie bardzo nas się imają... Idziemy twardo naprzód... a jak później „wiara“ żartowała: „tak ci bracie zegarki turgotały w powietrzu — jak jaskółeczki małe“... z dumą pokazywano sobie przestrzelone czapki... nadwerężone bluzy.

Doszliśmy nareszcie do linii moskiewskiej. Nad dużą wsią usadowiły się ich pozycye... z pierwszego rzutu oka prawie nie do zdobycia... Ile to potrzeba wysiłków, ile wojska, aby wziąć takie prowizorycznie wyglądające nowożytne fortece...

Artylerya pomaga... Moskale twardo siedzą, ani ich wykurzyć. A otwierają na nas duży ogień artyleryjski, który tamuje swobodne ruchy.

Od czegoż fantazya... jakoś mały oddziałek wypatrzył, gdzie okopy najsłabiej są obsadzone... Parę minut zastanowienia i chyłkiem z flanki drapią się nasze zuchy pod górę...

...„Hurra“ na bagnety...

Tylko sylwetki migotały w powietrzu... Już są w okopach... Krzyki jakieś... Szamotanie... Z okopów wybiegają moskiewscy żołnierze... „Ręce do góry“. ...Poddają się... Artylerya nieprzyjacielska już uciekła na pierwszy odgłos takiej walki. Za pierwszymi śmiałkami ruszają inne oddziały... Okopy w naszem posiadaniu...

Rezultat — kilkuset jeńców... I karabiny maszynowe... I zaraz dalej... naprzód... w imię tego dogmatu, który każe prześladować uciekającego nieprzyjaciela.

Wojna z Rosyą.

Twierdza Grodno.

Zdobyta ostatnio przez Niemców twierdza Grodno jest stolicą gubernii i leży na prawym brzegu Niemna przy linii kolejowej Petersburg—Warszawa. Liczy około 50.000 mieszkańców, w tem wiele żydów. Grodno jest miastem uprzemysłowionem. Posiada fabryki tytoniu, maszyn, wagonów, karabinów, odlewarnie żelaza i browary. Grodno posiada też gimnazyum, szkołę rzemieślniczą, instytut akuszerek, teatr, stary historyczny zamek, przemieniony na koszary, i nowy zamek, w którym mieści się szpital wojskowy.

Grodno było jakiś czas siedzibą Stefana Batorego, który zmarł tam w r. 1586. W Grodnie odbył się też ów słynny ostatni sejm Rzeczypospolitej, na którym pod bagnetami ambasadora rosyjskiego Sieversa uchwalono w r. 1793 drugi rozbiór Polski.

Znaczenie strategiczne Grodna jest wielkie. Tworzy ono lewy, skrzydłowy punkt oparcia ufortyfikowanej linii Niemna i jest podwójnym przyczółkiem mostowym. Po upadku Kowna i Olity, Grodno było zupełnie izolowane i straciło już wiele ze swego znaczenia. Nie miało ono już operacyjnego wpływu i dlatego dzienniki rosyjskie już od dawna pisały, że Rosyanie nie będą go bronić, lecz opróżnią tak jak inne twierdze.

Z Rosyi.

Dzienniki kopenhaskie donoszą, że **car**, dowiedziawszy się, iż mikado zezwolił na zaopatrywanie armii rosyjskiej w amunicyę japońską, nabrał otuchy i jest obecnie pełen nadziei. Wydał też natychmiast wiele nowych zarządzeń. Posłowi do Dumy Chomjakowowi i prezydentowi Dumy Rodziance kazał pono oświadczyć, iż ich kandydatury na stanowisko prezydenta gabinetu nie będą brane w rachubę. Natomiast powołał on ministra rolnictwa Kriwoszeina i oświadczył mu, iż uważa go za najlepszego kandydata na prezydenta ministrów. Kriwoszein odpowiedział, iż jednak obecna sytuacya wymaga tego, aby powołano takich ministrów, którzyby znali całą Rosyę i którymby cała Rosya ufała. Car pozostawił mu wolną rękę w wyborze ministrów. Kriwoszein zwołał wtedy członków Dumy i członków Rady państwa, aby przekonać się, na jakiej większości będzie się mógł oprzeć jako nowy prezydent ministrów.

Z miasta i z kraju.

Budżet m. Krakowa na rok 1915/16 jest już w opracowaniu i niedługo już wejdzie pod obrady rady przybocznej i komisyi prezydyalnej. Referentem budżetu jest dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej, Jan Krzyżanowski. Budżet m. Krakowa ogromnie wzrósł w ostatnich latach. Wydatki w tym roku wynosić będą przeszło 8,000.000 koron, a dochody dorównują tej sumie. Jeśli przypomnimy sobie, iż budżet w r. 1904 wynosił 2,000.000 koron, to uprzytomnimy sobie, jak bardzo wzrosły jego agendy. Prace nad budżetem na r. 1915/16 nastręczają wielkie trudności, gdyż po raz pierwszy będzie uwzględniony w preliminarzu także budżet nowej dzielnicy Krakowa — Podgórze.

Poczta w Krakowie. We wszystkich urzędach pocztowych i telegraficznych w okręgu twierdzy z częściowym wyjątkiem urzędu pocztowego i telegraficznego Kraków 1 (gmach głównej poczty) i Kraków 2 (dworzec kolejowy) został od dnia 5 b. m. począwszy, przywrócony spoczynek niedzielny w granicach, jakie obowiązywały w czasie przedwojennym. Wobec tego wszystkie krakowskie urzędy pocztowe filialne, które pełnią służbę nadawczą, nie będą odtąd w dniach niedzielnych dla publiczności funkcyonowały.

Zasiłki rządowe dla rodzin powołanych do wojska. Rodziny powołanych do służby wojskowej muszą wnosić podania o przyznanie im zasiłków rządowych do biura zasiłków, urzędującego z ramienia starostwa w magistracie. Biuro to ma wydawać orzeczenia w sprawie podań o zasiłki, które następnie wypłaca się w starostwie. Otóż w biurze tem

Setki podań leżą niezałatwione i są wypadki, że rodziny tych, których powołano do wojska 21 czerwca, nie otrzymały dotychczas ani grosza.

Jeżeli wypłata zasiłków na Śląsku i Morawach np. może odbywać się we wzorowym porządku i bez żadnych opóźnień — dlaczego u nas ma być wprost przeciwnie?

Rozporządzenie w sprawie wypiekania pieczywa. Namiestnictwo wydało rozporządzenie w sprawie wyrobu i zbytu pieczywa. Otóż co do drobnego pieczywa, to — według rozporządzenia — wolno wypiekać okrągłe bułeczki na wodzie o wadze 35 gr. w cenie po 4 hal. za sztukę. Do wypiekania drobnego pieczywa należy używać tylko mąki chlebowej lub mąki jednolitej. Do wypiekania chleba wolno używać prócz mieszaniny mąki pszennej chlebowej i żytniej, tylko dodatku mąki lub miazgi kartoflanej. Cena chleba nie może przenosić 5 hal. za 70 gramów.

Na Legiony polskie przesłał 18 kor. werkmistrz kolejowy z Nowego Sącza Stefan Bommer, złożone przez robotników warsztatów kolejowych.

Delegacya nauczycielska u marszałka. Dla zreasumowania i powtórzenia wszystkich żądań nauczycielskich jawiła się onegdaj deputacya nauczycielska, złożona z przedstawicieli „Związku polsk. nauczycielstwa“ pp. St. Nowaka, J. Smulikowskiego i dyr. J. Bałabana na posłuchaniu u marszałka Niezabitowskiego i wiceprezydenta dra Dembowskiego w Białej. Deputacya poruszyła sprawę reklamacyi nauczycieli z wojska, sprawę wypłaty relutum na mieszkanie, konieczność wypłaty dodatku wojennego i cały kompleks innych aktualnych spraw zawodowych.

P. marszałek wskazał na brak środków finansowych na jakiekolwiek wypłaty w zastępstwie funduszu szk. miejsc., wątpił również bardzo w skuteczność reklamacyi nauczycielskich. W rozmowie z deputacyą wskazał na konieczność przyjścia z pomocą szkole i nauczycielstwu przez zaopatrzenie go w najkonieczniejsze urządzenia mieszkań (meble, naczynia kuchenne, itd.) w czem powinny dać inicyatywę nasze sfery przemysłowe przy poparciu Rady szkolnej krajowej.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, reklamacye nauczycieli, wnoszone przez Radę szkolną kraj. odnoszą pomyślny skutek i dotąd na ich podstawie uwolniono już kilku nauczycieli (w wieku między 36—42 rokiem) z wojska.

Z Zakopanego. „Ilustr. Kuryer Codzienny“ donosi, iż w schronisku przy Czarnym Stawie odebrało sobie życie strzałami z rewolwerów dwóch legionistów, a mianowicie Piotr Gryener, kapral I. pułku, I. kompanii Legionów i Wacław Rajpold. Obaj przebywali w szpitalu dla legionistów w Zakopanem. Przyczyną śmierci Gryenera jest nieuleczalna choroba.

Równocześnie zaszedł w Zakopanem jeszcze trzeci tragiczny wypadek. Spadła z Giewontu 18-letnia p. Barańska i zabiła się na miejscu.

Ze Lwowa. Miejskie tanie sklepy we Lwowie rozpoczęły już sprzedaż większej ilości artykułów żywności. Ceny są następujące: jaja po 16 h., suszone mleko holenderskie po 4 K za kg. i skondensowane mleko szwajcarskie po 1 K 20 h., za litr.

Dzięki temu, iż sprzedażą ziemniaków zajęło się miasto, cena ich z każdym dniem spada.

Związek gal. Kas oszczędności we Lwowie wniósł do ministra spraw wewnętrznych przedstawienie, domagające się dalszego przedłużenia w Galicyi moratoryum w całym dotychczasowym rozmiarze.

Zaopatrzenie Galicyi w zboże węgierskie. Z Budapesztu donoszą, że Towarzystwo akcyjne dla produktów wojennych do 25 sierpnia sprzedało zwyż 10 milionów cetnarów metrycznych zboża. Dostawy zboża i mąki dla Austryi uskutecznia się wyłącznie za pośrednictwem wiedeńskiego wojennego zakładu dla obrotu zbożem. Także Galicya otrzymuje zapasy towarów, przyczem miasta, w których przed dwoma miesiącami gospodarowali Rosyanie, zaopatrywane są obecnie przez Węgry

w zboże i mąkę. Dostawy węgierskie dla Galicyi dochodzą już obecnie do $2^1/_2$ milionów cetnarów zboża.

Nowy poseł P. S. L. Antoni Lewicki, poseł do parlamentu, wstąpił do klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego (Piastowcy) jako hospitant. Faktyczne wstąpienie do klubu zastrzegł sobie poseł Lewicki na czasy pokojowe. Donosi o tem „Piast“. Przedtem należał Lewicki do stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Złoczów po oswobodzeniu. Doniesienia o spaleniu Złoczowa przez Moskali okazują się nieścisłe. Jak informuje redakcyę „Wieku nowego“ przybyły do Lwowa mieszkaniec owego miasta p. F. A., uległy spaleniu jedynie koszary, a także dworzec kolejowy i połączone z nim zabudowania doznały silnych uszkodzeń. Moskale uchodząc, zabrali z sobą wiele osób z inteligencyi. Między innymi wywiezieni zostali pp. Żyborski, wiceprezydent sądu, dr Bendel, lekarz kolejowy, dr Smolikowski, lekarz powiatowy, N. Gold, asesor i radny miasta (nie burmistrz, bo tego wywieziono ze Lwowa) i inni.

Nowa mapa Polski. Nakładem firmy Altenberga we Lwowie wyszła obecnie nowa mapa ziem polskich. Mapa ta obejmuje Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi. (Podziałka 1 : 750.000). Największą zaletą mapy jest polska nomenklatura miejscowości, które w mapach niemieckich tak u nas rozpowszechnionych są często nie do poznania poprzekręcane. Do mapy dodany też jest szczegółowy skorowidz nazw geograficznych, który umożliwia łatwe wyszukanie miejscowości, góry lub rzeki. Mapa ta wykonana wyłącznie polskiemi siłami i to w czasie wojennym, kiedy podobne wydawnictwo z natury rzeczy musi natrafić na tysiące przeszkód. Mimo drobnych usterek koniecznych, zresztą w podobnych warunkach, zasługuje na jak największe uznanie. Zapobiegając brakowi dokładnej mapy Polski, jest ona wydawnictwem bardzo pożytecznem i powinna znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie. O ile przy pobieżnem przeglądaniu, zdołaliśmy skonstatować, Białoruś jest słabiej opracowana, niż Królestwo.

Rozkaz generała Durskiego. W ostatnim (9) numerze „Gońca Legionów“ znajdujemy następujący rozkaz generała Durskiego: Baterya III. dział polowych artyleryi Legionów polskich przybyła na teren Królestwa Polskiego bez armat, zdziesiątkowana w ludziach i koniach. Jednozgodne relacye wyższych komend i naocznych świadków stwierdzają ponad wszelką wątpliwość: znakomitą sprawność bateryi w warunkach katastrofalnych, w których znalazła się w dniu 10 maja r. b. bez własnej winy, bohaterską obronę całej obsługi aż do ostatniego strzału, dokonane w najgęstszym ogniu otaczającego już baterye nieprzyjaciela rozbicie i doszczętne zniszczenie armat, gdy z powodu braku koni i braku odsieczy stało się jasnem, że wpaść muszą w ręce nieprzyjacielskie. Za to męskie i dzielne zachowanie się bateryi w obliczu nieprzyjaciela, za spełnienie swego obowiązku do ostatniego tchu, wyrażam oficerom i całej obsłudze armat III. bateryi dział polowych najwyższe uznanie. *Durski M. p. p.*

Dyrekcya kolei węgierskich zawiadamia, iż jesienią nie ukaże się — jak zwykle — nowy rozkład jazdy, lecz będzie nadal obowiązywał, z pewnem zmniejszeniem liczby pociągów, letni rozkład jazdy z r. 1914.

Repertuar teatru ludowego.
Niedziela po południu: „Sto pociech“.
Niedziela wieczór: „Napoleon i pani Walewska“.
Wtorek: „Napoleon i pani Walewska“.
Środa po południu: „Kopciuszek“.
Środa wieczór: „Grube ryby“.
Czwartek: „Jak gubernator robił rewolucyę?“ („Taniec czynowników“).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13.